Łódź, 2/III 1906 r. Rok IX.

№ 49.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k.—
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartaln. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. Św. Heleny Ces.
Sob. Św. Kunegundy Ces.
Niedz. Św. Kazimierza K.
Pon. Św. Adryana.
Wt. Św. Wiktora.
Śr. Św. Tomasza.
Czw. Św. Jana Bożego.

Wschód sł. godz. 6 m. 47
Zachód sł. godz. 5 m. 39.
Dług. dnia godz. 10 m. 52.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Redakcya w ŁODZI, ul. Przejazd № 8. № telefonu 593.

Piątek, dnia 2 marca 1906 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka.

Towarzystwo hygieniczne.

Jak obojętni są członkowie na sprawy wielu instytucyi społecznych w Łodzi, dowodzi najwymowniej fakt, że na zwołane w trzecim terminie ogólne zebranie roczne łódzkiego oddziału Towarzystwa hygienicznego warszawskiego, pomimo rozesłanych imiennych zaproszeń przybyło zaledwie 11 tu członków.

Bez względu na liczbę zgromadzonych zebranie musiano uznać za prawomocne. Z uderzeniem godziny 9-ej wieczorem prezes Towarzystwa dr. Seweryn Sterling otworzył zebranie, stwierdzając po raz trzeci tak nieliczny udział członków.

Stosując się do ułożonego porządku dziennego zarząd przedstawił zebranym przedewszystkiem sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1905.

Sprawozdanie to, którego odczytaniem zajął się sekretarz dr. Pieniążek, wykazuje, że zarząd Towarzystwa odbył 6 posiedzeń (zapowiedziane w dniu 19 kwietnia posiedzenie nie doszło do skutku z powodu nieprzybycia wymaganej liczby członków zarządu) Relacye o tych posiedzeniach podawaliśmy w swoim czasie, więc ich nie powtarzamy.

W sprawie odczytów sprawozdanie zaznacza co następuje: Z jakiemi trudnościami spotykało się Towarzystwo przy organizowaniu odczytów, wspomnę tylko fakt, rozpatrywany na posiedzeniu zarządu dnia 13 stycznia b. r., że na odczyty przesłane przed rokiem do cenzury jeszcze nie otrzymano odpowiedzi. Wielu z prelegentów wobec nastroju chwili nie dopisało z odczytami.

Dalej sprawozdanie zaznacza: Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę i warunki miejscowe, które utrudniały w drugiem półroczu wszelką akcyę zbiorową, to stanie się jasnem, dlaczego działalność Towarzystwa w ubiegłym roku tak małe wydała rezultaty, dlaczego tak wiele zamierzeń nie zostało w czyn wprowadzonych.

Następnie dr. Pieniążek zapoznał zebranych z działalnością Sekcyi «Kropli Mleka». Sprawozdanie to przedstawia się jak następuje:

W październiku 1905 roku pani Grabowska, uproszona przez doktora Serkowskiego, zajęła się administracyą «Kropli Mleka» i zorganizowała komitet, którego skład jest następujący: Przewodnicząca p. Grabowska, sekretarka Bielicka, kasyerka Haertig; panie dyżurujące: Chacińska, Brinkenhoffowa, Groszkowska, Golcowa, Maybaumowa, Moszkowska, St. Silbersteinowa, Skibińska, Tochtermanowa.

Komitet zastał instytucyę pod względem finansowym w opłakanym stanie, albowiem cyfra długu wynosiła około 3-ch tysięcy rubli, a na dalsze prowadzenie instytucyi nie było ani grosza. Wobec tego komitet przedsięwziął zbieranie składek od firm i pojedyńczych osób. Dzięki tym składkom, już w bardzo krótkim czasie dług będzie spłacony, a miesięczny dochód z książeczek składkowych wystarcza obecnie na utrzymanie instytucyi.

Komitet postanowił zatrzymać dotychczasową dozorczynię p. Patzer, z pensyą 10 rb. miesięcznie.

Ponieważ czasy ciężkie, a instytucya jeszcze obciążona długiem, więc komitet wydawnictwo mleka przez zimowe miesiące ograniczył do minimum, a i to uczynił tylko, jako ustępstwo wobec miejscowych warunków, gdyż w całej Europie «Kople Mleka» są zimą zawsze zamknięte.

Dotychczas „kropla“ wydawała za dużo № 0 (t. j. czystego mleka), a zamało rozcieńczonego, czyli zamiast karmienia niemowląt przez czas, w którym mleko powinno być jedynem ich pożywieniem, «Kropla Mleka» żywiła przeważnie dzieci starsze, mogące się bez mleka łatwo obejść.

Tu należało przywrócić «Kropli Mleka» jej zasadniczą formę. Obecnie więc przyjmuje tylko dzieci, nie mające więcej nad 12 miesięcy. Komitet dołoży wszelkich starań, aby od miesiąca maja powiększyć wydawnictwo mleka, które w letnich miesiącach jest dla dzieci niezbędnym środkiem ochronnym przeciwko zaburzeniom żołądkowym.

Brak stałego lekarza, któryby na miejscu sprawdzał stan zdrowia niemowląt, daje się we znaki. Jednem z pierwszych starań komitetu będzie zapewnienie «Kropli Mleka» stałego płatnego lekarza, dla racyonalnego prowadzenia tej instytucyi.

W przyszłości, w myśl inicyatora, komitet ma zamiar zreorganizować instytucyę z filantropijnej na współdzielczą.

Obecnie wydajemy dziennie w Mleczarni Ziemiańskiej przy ul. Dzielnej 30-ci porcyi, a w ochronce Geyera 12 porcyi.

Korzystając z notatek d-ra Serkowskiego, przedstawiamy niektóre cyfry z lat ubiegłych: W 1904 roku 560 niemowląt otrzymywało mleko z «Kropli Mleka». W roku 1905 otrzymywało w miesiącach letnich 176 chrześcian (w tem chłopców 95, dziewcząt 81) i żydów 76 (chłopców 35, dziewcząt 41)—razem 252.

Podług gatunku otrzymywało mleka № 1 26 dzieci, № 2—37 dzieci, № 3 65 dzieci, № 0 124 dzieci, czyli № 0 prawie tyle, ile tamtych trzech razem.

Od 7 go lipca do 1 października 1905 roku wydawano dziennie, podług zestawienia mleczarni 12 881 butelek mleka; z tej liczby płatnych po 2 kop. całodziennych porcyi (t. j. 3—8 butelek) 7 487 butelek, a bezpłatnie 5 294.

«Kropla Mleka» dopłacała do każdej płatnej całodziennej porcyi po 8—13 kop. na jedno dziecko, a do każdej bezpłatnej 10—15 kop. dziennie.

Sekcya hygieny ogólnej pod przewodnictwem dr. Sterlinga odbyła 3 posiedzenia, na których wysłuchano 4 odczyty, mianowicie; 1) Bakteryologia cholery i rozpoznawanie bakteryologiczne. Szczepienia ochronne; 2) Epidemiologia. Zapalenia opon mózgordzeniowych nagminnego; 3) Odczyty mecenasa A. Seligowskiego z Warszawy o samorządzie i 4) Formułowanie wniosków z odczytów o samorządzie.

Sekcya hygieny wychowawczej miała 3 posiedzenia z 4 ma odczytami: 1) Instrukcya dla lekarzy szkolnych. Przepisy hygieniczne dla uczniów i uczenic. Przepisy hygieniczne dla rodziców i wychowawców; 2) Szkolna i domowa praca uczniów; 3) O analfabetyzmie w Łodzi i środkach zaradczych i 4) Organizacya uniwersytetu ludowego.

Sekcya «Kropli mleka» dwa posiedzenia z 3 odczytami: 1) Instytucya opieki kobiet zagranicą i u nas. Ich zadania i organizacya; 2) Pielęgnowanie chorego dziecka i 3) Walka z nieśmiertelnością niemowląt.

Co się tyczy delegacyi odczytowej, to ta urządziła dwa odczyty 14 i 22 stycznia w szkole Rzemiosł przy ul. Wodnej № 9

Z kolei skarbnik Towarzystwa przedstawił sprawozdanie rachunkowe instytucyi za r. 1905. Wykazuje ono, że dochody wynosiły rb. 2 462 kop. 32; wydatki zaś rb. 1,776 kop 69, czyli że remanent na 1 stycznia 1906 r. stanowi rb. 685 kop. 63

Ruch członków rzeczywistych i protektorów, od którego zawisła frekwencya instytucyi, przedstawia się jak następuje: Na początku pierwszego półrocza było 128 członków, wypisało się 15, czyli pozostało 113; w drugiem półroczu wykreśliło się 14, pozostało zatem 99 członków rzeczywistych.

Na początku roku sprawozdawczego było 365 członków protektorów, wykreśliło się 65, pozostało 300. Ogółem na dzień 1 stycznia r. b. liczba członków rzeczywistych i protektorów wynosiła 400.

Ułożony na rok 1906 budżet wykazuje w dochodach rubli 3,005 kop. 14, w wydatkach zaś rb. 2,320.

Po przedstawieniu przez zarząd sprawozdania i budżetu, prezes instytucyi zaproponował wybór przewodniczącego. Jednomyślnie powołano dr.

Mieczysława Kaufmana, który zwrócił się do zebranych z zapytaniem, czy zechcą zabrać głos w sprawie przedstawionego sprawozdania z działalności Towarzystwa.

Zostało ono przez zebranych bez dyskusyi przyjęte. Dr. Kaufman zwrócił uwagę na działalność Sekcyi „Kropli mleka", dowodząc, że niewłaściwem jest zamykanie instytucyi podczas zimy, pozbawiając tym sposobem możności korzystania z dobrodziejstw «Kropli mleka» przez ludność ubogą. Należałoby, zdaniem dr. Kaufmana, chociaż w wyjątkowych wypadkach wydawać podczas zimy mleko ubogim matkom.

Zawiązała się ożywiona dyskusya.

Ostatecznie postanowiono, o ile to będzie możliwem, powiększyć pozycyę na wydawnictwa, przenosząc odpowiednią sumę z innej pozycyi, czyniąc i to jednak w granicach zakreślonego budżetu.

Załatwienie sprawy lokalu Towarzystwa przekazano zarządowi.

Na miejsce ustępujących z zarządu p. Dawida Landego przez wylosowanie i p. Leona Koźmińskiego, który zrzekł się mandatu, wybrano przez głosowanie tajne p. Dawida Landego (ponownie) i p. Zenona Goetzena.

Opinię publiczną polską żywo zajmuje pytanie: jak rozumieć należy przypuszczenie, zawarte w komunikacie „Prawit. Wiestnika," że w chwili zebrania się Dumy państwowej niektóre tylko gubernie Królestwa Polskiego zdążą wybrać swoich posłów? Pesymiści upatrują w tem wyraźny zamiar ograniczenia, przynajmniej przez czas pewien, liczby posłów z Królestwa. Drugie pytanie—daleko realniejsze: czy opóźnienie wyborów zależy tylko od rządu? Otóż zdaje się, że nie i że od obywatelskich organizacyj wyborczych, które wszędzie tworzyć się powinny, od ich sprawności, energii i pośpiechu dużo zależeć może. Jeżeli listy wyborcze we właściwym czasie sporządzone i przesłane będą, władze gubernialne, nawet niechętnie usposobione, nie będą miały możności zwlec z określeniem terminu wyborów, zresztą w razie potrzeby, można zawsze odwołać się do Petersburga.

„Kuryer Polski" donosi, że Stolica Apostolska zajęta jest kwestyą wysłania delegata papieskiego do Królestwa, dla zbadania kwestyi maryawitów i że w tym celu przesłano odpowiednie przedstawienie do Petersburga za pośrednictwem ministra sekretarza stanu przy Watykanie.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Sławomiła. Jutro Pakosława.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16. Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

TEATR VICTORIA. Jutro po raz pierwszy „Kacper Karliński," dramat historyczny w 3 aktach Wł. Syrokomli. Początek o g. 8 wieczorem.

KRONIKA.

Polski komitet wyborczy w Łodzi. Wczoraj o godz. 8 i pół wieczorem, odbyło się posiedzenie komitetu polskiego wyborczego pod przewodnictwem adw. przys. Maternickiego. Delegaci wysłani z ramienia komitetu: p. Kozłowski, dr. Jonscher, Kazimierz Arkuszewski, J. L śniewski i W. Wścieklica—zdawali relacye z konferencyi odbytej z zarządem partyi konstytucyjno liberalnej. Z wyjaśnienia delegatów okazuje się, że partya ta w zasadzie zgadza się na wybór posła polaka z Łodzi, lecz wobec tego, że do obecnej chwili nie został utworzony niemiecki komitet wyborczy, bliższe porozumiewanie się nastąpi z delegatami mającego się zorganizować komitetu.

Następnie omawiano kandydatury wyborców do poszczególnych okręgów wyborczych; wobec braku na razie odpowiednich kandydatów ze sfer robotników, postanowiono uformować liczbę kandydatów na prawyborców na następnem posiedzeniu, które odbędzie się w środę, d. 7 b. m.

Na miejsce pp. dr. Tichtermana, regenta Mogilnickiego i adwokata Raubala, którzy dla braku czasu zrzekli się udziału w pracach komitetu, zaproszono pp. adw. Aleksandra Mogilnickiego i Jana Surzyckiego.

Koło właścicieli domów. Wczoraj, o godzinie 8-ej i pół wieczorem, w lokalu przy ulicy Dzielnej № 31, odbyło się zebranie ogólne członków Koła właścicieli domów i lokatorów, na które przybyło 30 osób. Przewodniczył dr. Maurycy Likiernik. Na wstępie, na wniosek przewodniczącego, przystąpiono do wyboru wiceprezesa zarządu, na miejsce p. Włodzimierza Wyganowskiego, który zrzekł się mandatu; jednomyślnie powołano na tę godność p. Franciszka Schimela.

Przewodniczący, wyjaśniwszy cel zebrania, zaznaczył, że w sprawie wprowadzenia ulg, do tyczących powinności kwaterunkowej, zarząd Koła wysłał depeszę w swoim czasie do ministeryum spraw wewnętrznych, skarbu, wojny, oraz do generał-gubernatora warszawskiego. Przedstawiona w podaniu wysłanem drogą telegraficzną, petycya, jak zakomunikowano Kołu, rozpatrywaną była w ministeryum spraw wewnętrznych i skarbu. Obecnie należy sprawę tę popierać u władz wyższych w Warszawie i Petersburgu, aby jaknajprędzej można osiągnąć cel pożądany, mianowicie przeniesienia pod względem taryfy kwaterunkowej z II do I rzędu. Przewodniczący, kładąc nacisk na to, aby pilną tą sprawą zająć się gorąco, aby uniknąć w przyszłości płacenia z tytułu powinności kwaterunkowej jeszcze większych sum przez obywateli łódzkich, zakomunikował zebranym, że adwokat przys. p Karol Kozłowski wrócił wczoraj z Piotrkowa, gdzie zasięgał informacyi w powyższej sprawie w rządzie gubernialnym piotrkowskim.

P. Kozłowski, zdając relacyę ze swojej misyi, oświadczył zgromadzonym, że rząd gubernialny piotrkowski na skutek zapytań przez ministeryum spraw wewnętrznych i skarbu dał już odpowiedź przychylną. Rząd gubernialny wysłał sprawozdanie i ułożony elaborat do warszawskiego generał-gubernatora.

Według zebranych informacyi w izbie skarbowej piotrkowskiej, to ta również zapatruje się przychylnie na tę doniosłego znaczenia sprawę i spodziewać się należy, że wkrótce w tym duchu przesłana będzie odpowiedź do władz centralnych w Petersburgu.

Uważać więc należy, że sprawa zreformowania, respective wprowadzenia ulg w powinności kwaterunkowej na dobrej znajduje się drodze. Od przedstawienia sprawy w należytem oświetleniu w ministeryum zależeć będzie pomyślny jej wynik.

Zebrani uznali za konieczne wysłać do Petersburga specyalną deputacyę dla poparcia sprawy. W tym celu wybrano wczoraj komisyę, która opracuje szczegóły i powoła delegacyę. W skład tej komisyi weszli pp.: Stanisław Dobranicki, Teodor Fiedler, Walenty Kamiński, Karol Kozłowski, Leon Lubotynowicz, Jarosław Pełka, Mieczysław Pinkus i Fraciszek Schimel.

Z kolei, w myśl porządku dziennego, przewodniczący przystąpił do rozważenia pozostałych paragrafów opracowanego regulaminu. Nad każdym pomyślnym artykułem dyskutowano, zgodzono się po wprowadzeniu niektórych zmian poprawek.

Przytaczamy ważniejsze punky regulaminu z pośród paragrafów wczoraj rozpatrywanych:

Zarząd sekcyi składa się z 19-tu członków, wybieranych na dorocznem zebraniu ogólnem na lat trzy, oprócz prezesa i dwóch wiceprezesów (§ 26). Co rok ustępuje ⅓ część członków zarządu (w pierwszych dwóch latach przez losowanie), przyczem występujący członek zarządu może być wybrany ponownie (§ 27) Zarząd odbywa posiedzenia przynajmniej raz na tydzień, przygotowuje i opracowuje materyał na zebranie ogólne miesięczne (§ 29) Dla prawomocności zebrań zarządu niezbędna jest obecność prezesa lub jednego z wiceprezesów i przynajmniej 6 u członków (§ 31). Likwidacya Koła może nastąpić na wniosek ¾ członków zarządu i 20 członków Koła, decyzja jednak nastąpi na zwołanem «ad hoc» zebraniu, za zgodą ⅔ członków obecnych, stanowiących co najmniej ¼ ogólnej liczby uczestników Koła. Majątek Koła przeznacza się, w razie likwidacyi, stosownie do postanowienia ogólnego zebrania, prostą większością głosów (§ 35)

Następnie przedstawiono do zatwierdzenia wykaz kasowy Koła. Okazuje się, że dochody instytucyi wyniosły 2 597 rub. 50 kop., wydatki zaś 2,043 rub. 30 kop.

Ułożony na rok bieżący budżet przewiduje w dochodach 2,500 rub., w wydatkach 1,543 rb.

Zebrani sprawozdanie rachunkowe za r. 1905 i budżet zatwierdzili.

Kolej elektryczna miejska. Wobec długotrwałego przymusowego bezrobocia w rozmaitych odstępach czasu na kolei elektrycznej miejskiej dochody w roku ubiegłym zmniejszyły się znacznie, skutkiem czego, dywidenda, jaką otrzymać mają akcyonaryusze, wynosić będzie tylko 2%

Sklepy monopolowe Znajdujące się na Starem Mieście oraz innych oddalonych dzielnicach sklepy monopolowe, zamykane są obecnie już o godz. 6 ej wieczorem.

Skazany wyrokiem czasowego generał-gubernatora guberni piotrkowskiej generał lejtnanta Szatiłowa, urzędnik banku łódzkiego oddziału banku handlowego warszawskiego, Władysław Lipiński, na 1 miesiąc więzienia, po odcierpieniu tej kary został wysłany do miejsca stałego zamieszkania do Skierniewic. Następnie władza zezwoliła p. Lipińskiemu na powrót do Łodzi, skutkiem czego p. Lipiński od wczoraj objął na nowo swoje obowiązki w banku.

Ćwiczenia straży. W poniedziałek, d. 5 marca, o godz. 7 i pół wieczorem odbędą się ćwiczenia sygnałowe I, II i III oddziałów łódzkiej straży ogniowej w domu rekwizytowym III oddziału.

— W czwartek, dnia 8 marca, o godz. 7 i pół wieczorem odbędą się ćwiczenia sygnałowe IV-go oddziału łódzkiej straży ogniowej ochotniczej w domu rekwizytowym III oddziału.

Osobiste. Przybył do Łodzi w sprawach służbowych inspektor okręgowy warszawskiego okręgu naukowego rz. r. st. Władimirow. Wizytował on niektóre szkoły miejskie.

Ze Stowarzyszenia majstrów fabrycznych. Wczoraj w lokalu Stowarzyszenia majstrów fabrycznych, o godz. 8 wieczorem, odbyło się posiedzenie zarządu pod przewodnictwem p. Władysława Trepki. Po załatwieniu paru spraw wewnętrznej natury, członek-sekretarz Stowarzyszenia p. Wacław Morsztynkiewicz, oznajmił zebranym, że sprawozdanie za r. 1905 jest już ukończone, wskutek czego postanowiono, aby ogólne zebranie odbyło się dnia 18 b m., a jeżeliby tego dnia nie doszło do skutku, będzie zwołane w drugim terminie dnia 25 b. m., będzie ono prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków.

Aresztowani. Przed trzema miesiącami inkasenci firmy Singer, z powodu niezaspokojenia ich żądań podwyższenia płacy tygodniowej i procentów od inkasa, zastrejkowali. Bezrobocie trwa do tej pory, nie tylko w Ł dzi, ale i w innych miastach Królestwa Polskiego. W tych dniach 31 pracowników tej firmy, zebrało się w jednym z domów przy szosie Rokicińskiej, dla naradzenia się, co dalej robić i udzielenia zapomogi znajdującym się w trudnych warunkach. W czasie obrad policya i wojsko otoczyli dom, poczem policya wkroczyła do mieszkania, w którem aresztowała 29 inkasentów, 1 robotnika i 1 mechanika, jednocześnie skonfiskowała 94 rb, znajdujące się na stole. Wszystkich przeprowadzono do ujeżdżalni, gdzie są trzymani dla przeprowadzenia śledztwa. Aresztowanie to pomiędzy pracownikami firmy Singer wywarło przygnębiające wrażenie.

Praca w fabrykach. Wczoraj o godzinie 3 ej po południu wszyscy robotnicy akcyjnego Tow.

Haeblera, w Dąbrówce, w liczbie 800 porzucili pracę. Strejk wywołany został nieuwzględnieniem żądań robotników przez zarząd fabryczny. Robotnicy żądają podwyższenia płacy zarobkowej o 25 proc., tymczasem zarząd proponował podwyższenie płacy o 10 proc.

W fabryce Daubego robotnicy w liczbie 300 pierwotnie żądali podwyższenia płacy o 20 proc., obecnie znów żądają powiększenia o 30 proc. Oczywiście na to zarząd fabryczny nie chce się zgodzić. Praca w fabryce zawieszona.

— W dniu dzisiejszym w obrębie 3 cyrkułu policyjnego strejkuje w 6 fabrykach 1654 robotników; zaś w obrębie 4-go cyrkułu w 6 fabrykach 1096 robotników.

Z fabryki Biedermana. Mimo puszczenia w ruch wszystkich oddziałów w fabryce Biedermana, spokój wśród robotników nie zapanował. Skutkiem tego w dniu wczorajszym robotnicy wybrali z pośród siebie dwóch delegatów, którzy wraz z członkiem zarządu tej fabryki wyjeżdżają dziś zagranicę w celu porozumienia się z dr. Alfredem Biedermanem o wysokości płacy, a w szczególności o wynagrodzenie za czas zamknięcia fabryki. Z pośród robotników, jako delegaci wybrani zostali robotnica p. Nowicka, robotnik p. Kowalski, a ze strony zarządu p. Jan Conder. O ile przypuszczać należy, sprawa ta pomyślnie zostanie załatwioną.

Zemsta. Wczoraj wieczorem po wyjściu robotników z fabryki Kadlera, na rogu ulicy Wólczańskiej i Anny—pięciu robotników tejże fabryki zostało oblanych kwasem siarczanym, z nich trzej mianowicie Franciszek Bujnowicz lat 20, August Bach lat 18 i Julian Wiśniewski lat 24, zostali ciężko poparzeni w twarz, głowę, oczy. Po udzieleniu odpowiedniej pomocy ze strony lekarza Pogotowia, odwieziono ich do szpitala św. Aleksandra, dwaj zaś Teofil Królikowski lat 24 i Andrzej Jędrzejczak lat 28 lżej poparzeni. Ci po opatrunku udali się do mieszkań. Przyczyną zemsty było podobno złamanie solidarności.

Morderstwo na ulicy. Dziś o godzinie 11 ej rano ulicą Skwerową w stronę ulicy Cegielnianej szło dwóch ludzi. Jeden średniego wzrostu, ubrany dość przyzwoicie, lat około 40; drugi elegancko ubrany z bródką blond. Kiedy skręcili w ulicę Cegielnianą, obok muru, ogradzającego posesyę nr. 79, dano do nich strzały. Pierwszy został śmiertelnie zraniony w głowę i okolicę serca i padł trupem na miejscu. Drugi ranny w nogę o własnych siłach udał się z komisarzem do cyrkułu. Trupa włożono na wóz i odwieziono do trupiarni szpitala Czerwonego Krzyża. Stwierdzono, że nazywa się Burkhardt, nazwisko drugiego na razie nieznane. Napastnicy uciekli przez parkan.

Zbiorowe poparzenie. Wczoraj, pomiędzy godziną 4 a 5 po poł., w oddziale odlewni fabryki Johna, przy ul. Piotrkowskiej nr. 217, zdarzył się smutny wypadek zbiorowego poparzenia. Podczas windowania i rozlewania roztopionego żelaza zbiornik przechylił się nagle, skutkiem czego roztopione żelazo, wylewając się ze zbiornika na ziemię, rozpłynęło się w różnych kierunkach. Stojący w pobliżu pracownicy ulegli cięższym lub mniejszym poparzeniom, mianowicie: robotnik, 22 letni Piotr Różany, otrzymał ciężkie rany na całem ciele i w stanie groźnym odwieziony został do szpitala Czerwonego Krzyża; mniej bolesne rany odnieśli Stanisław Kwiatkowski, Bronisław Szpyn, giserzy, którzy leczą się w domu. Lekkie rany otrzymali giserzy: Robert Pusner i Francisek Krawczyk; po udzieleniu pomocy lekarskiej i opatrunku, stan zdrowia pozwolił im na powrót dzisiaj do pracy.

Kradzież przędzy. Wczoraj po południu przez ul. Piotrkowską przejeżdżała resorówka, naładowana przędzą, nieopodal ul. Cegielnianej dwóch młodych ludzi porwało z wozu dwie paczki przędzy, którą wrzucili go przejeżdżającej dorożki, sami w nią wskoczyli, poczem popędzili w ul. Cegielnianą. Za uciekającymi puścił się jeden z przechodniów, który przy zbiegu ul. Zachodniej zawiadomił policyanta posterunkowego, a ten zdołał zatrzymać dorożkę, odebrał skradzioną przędzę i i jednego ze złodziejów ujął; gdy go policyant prowadził, zrzucił z siebie marynarkę i uciekł. W pozostawionej marynarce w ręku policyanta znaleziono paszport, wydany na imię Hanie, Dawida, Wiznera vel Wagnera. Przędzę, paszport i marynarkę policyant złożył w II cyrkule.

Najście. Do składu towarów Juliana Kołtońskiego przy ul. Piotrkowskiej nr. 81 przyszedł Maksymiljyn Latoryński, tkacz bez zajęcia i zażądał pieniędzy, grożąc w przeciwnym razie awanturą. Właściciel składu odmówił żądaniu, jednocześnie wezwał policyę, która Lataryńskiego aresztowała i odprowadziła do III cyrkułu policyjnego.

Kradzież. Dzisiejszej nocy ze stajni domu przy ul. Główuoj nr. 28 skradziono dorożkarzowi liberyę, tabliczkę nr. 701 i gotówką kilkanaście rubli.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ul. Wólczańskiej nr. 54 Julianna Makas, lat 54, pozostająca bez zajęcia; na ul. Sredniej nr. 22 Maryanna Zajdel, lat 40, która odwieziona została do szpitala Poznańskich; na ul. Lipowej nr. 65 Szymon Podgórski, lat 60, pozostający bez zajęcia; na ul. Staro-Zarzewskiej Anna Owczarek, lat 70, pozostająca bez zajęcia i mieszkania i na ul. Piotrkowskiej nr. 24 człowiek, lat około 40, od którego nie dowiodziano się ani nazwiska, ani adresu. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Komisya zabaw łódzkiego Komitetu obywatelskiego.

Na zapowiedziane posiedzenie w ubiegłą środę w Przytułku dla starców i kalek, z ogólnej liczby zaproszonych 40 z górą osób, przybyło 22: panie: Rybarska, Sarosiekowa, Makarczykowa, Borowska, Maybaumowa, Golcowa, Meylertowa, Leinweberowa, Z. Weinrebowa i R. Sobolewska; pp.: W. Makarczyk, H. Neumark, W. Jasiński, Żółtowski, Chwalbiński, Rościszewski, Sztucki, J. Borowski, J. Lewi, Wende, P. Lange i B. Herberg.

Posiedzenie zagaił p. W. Makarczyk. Po zaznajomieniu obecnych ze smutnym stanem finansów łódzk. Komitetu obyw. i przytoczeniu jaskrawych wypadków nędzy, z jaką członkowie Komitetu ustawicznie się stykają, zawezwał wszystkich do najgorętszego spółdziałania w celu powiększenia finansów Komitetu. Przechodząc do organizacyi komisyi, zaproponował wybranie zarządu. W skład tegoż weszli: p. Makarczyk jako przewodniczący, dr. Wacław Jasiński (sekretarz) i p. Lange (skarbnik).

P. Makarczyk rozpoczął zebranie odczytaniem szeregu projektów, proponując dyskusyę nad koncertem, jaki komisya urządzić ma dn. 6 marca. P. H. Neumark proponuje odrazu podział na podkomisye i omawianie projektów w ściślejszem gronie; wniosek ten przechodzi w tej postaci, że podkomisye tworzyć się mają w miarę przyjęcia przez komisyę (in toto) jakiegoś projektu; w ten sposób każdy projekt oddany będzie oddzielnej podkomisyi, która zajmie się wprowadzeniem go w życie.

Niektóre projekty na zebraniu już przyjęto, oddając je utworzonym odrazu podkomisyom, inne rozważane jeszcze będą po dostarczeniu danych rzeczowych co do możliwości ich przeprowadzenia.

Najbliższym projektem jest k o n c e r t, jaki odbyć się ma w Łodzi dn. 6 marca; organizuje go p. W. Makarczyk, przy spółudziale pań: adw. Borowskiej, inż. Golcowej, Meylertowej i pp: Rościszewskiego, Borowskiego i Herberga.

Po oddaniu koncertu utworzonej w ten sposób podkomisyi, wszczęła się dyskusya nad następnym projektem: urządzenia szeregu k o n c e r t ó w a m a t o r s k i c h w Tow. muzycznem i «Lutni»; wprowadzeniem w czyn tego projektu zająć się p. red. Żółtowski, przy udziale pań: d rowej Maybaumowej i L ieveberowej. oraz pp.: Makarczyka, Borowskiego, Sztuckiego, Rościszewskiego i Neufelda (zebranie 4 marca o 12 w południe w Tow. muzycznem).

Projekt k i e r m a s z u w tygodniu przedświątecznym, przyjęty na razie, na wniosek pani Makarczykowej odsunięto na plan dalszy, do czasu zebrania danych rzeczowych; dane te dostarczyć łaskawie obiecały panie: Meylertowa, Rybarska i Sarosiekowa.

Dużo ożywienia wywołał następny projekt urządzenia «gazety czytanej» szczegółowo przedstawionej przez doktorową Maybaumową. Projekt omówiono w zasadzie, tworząc liczną podkomisyę do opracowania szczegółów. W skład podkomisyi wchodzą—panie: d-rowa Maybaumowa, Makarczykowa, Borowska, Golcowa i R. Sobolewska; panowie: Żółtowski, W. Jasiński, T. Mogilnicki, Borowski, Makarczyk i Herberg; z niewiadomych zaprosić uchwalono pp.: M. Herca, L. Maybauma, W. Ratyńskiego, Proskurę, dr. A. Pańskiego, d rową Pańską, inż. Dąbrowskiego, inż. Dąbrowską, Artura Godsobla, Emila Hirszberga, Feliksa Halperna i Cz. Neufelda.

Projekt «koncertu cabaret» odrzucono dla trudności z powodu wyszukania sił odpowiednich.

Szerokie uwzględnienie w pracach komisyi znalazły, że mają o d c z y t y. P. Neumark, który sprawę tę gorąco polecił uwadze zebranych, proponuje wejść w porozumienie z Towarzystwem osad rolnych i wyjednać, aby każdy odczyt tego Towarzystwa był powtórzony w Łodzi; pozatem spodziewany jest udział wybitnych sił literackich (z Warszawy: Świętochowski, Nowaczyński, Jaroszyński). Podkomisya odczytowa (w skład której weszli: p. Rybarska, p. Neumark, Rościszewski, dr. W. Jasiński, —mają być zaproszeni: p. Gawalewicz, adw. A. Mogilnicki, p. A. Stamirowski i M. Herc). (Termin przyszłego zebrania dnia 9 go marca w Tow. muzycznem o godz. 8 ej wieczorem). Projektem dalszym jest z a b a w a s p o r t o w a w T a t e r s a l u. Zabawą tą zająć się obiecali pp: W. Makarczyk, Kremky, Kosiński, dr. Skibiński, Herceberg i Stamirowski; szczegółów na razie nie omawiano.

Interesującym, lecz również nie omówionym bliżej projektem, jest myśl urządzenia tanich przedstawień popularnych; —projekt ten po porozumieniu z odnośnem Towarzystwem, przedstawi na posiedzeniu przyszłem inicyatorka—p. Sarosiekowa.

Zabawę dla dzieci — projekt dr. W. Jasińskiego—odłożono wobec tego, że w innem gronie projektowaną już jest zabawa podobna.

—:—:—:—

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Towarzystwo muzyczne prosi nas o nadmienienie, że ogłoszony na środę d. 7 b m. koncert z udziałem prof. Michałowskiego, oraz panny Szwarcówny, urządzony będzie na korzyść kasy Towarzystwa, a nie na rzecz głodnych, jak to było w projekcie.

Teatr. Jutro więc dyrekcya naszego teatru na scenie w teatrze Victoria wystawia po raz pierwszy dramat historyczny Władysława Syrokomli p. t. „Kacper Karliński", osnuty na tle bohaterskiej obrony Olsztyna podczas wojny arcyksięcia austryackiego Maksymiliana z Zygmuntem III o koronę polską.

W sztuce tej główniejsze role odegrają: Kacpra Karlińskiego—p. Różański, Doroty Karlińskiej—p ni Gromnicka, Zygmusia Karlińskiego— p na Danilowiczówna, bohaterskiej Marty, piastunki Zygmusia—p-na Lena Wisniewska.

Dyrekcya przygotowuje nowe dekoracye i kostyumy ściśle stylowe.

Wogóle sztuka ta budzi duże zainteresowanie publiczności, jako wyraz gorącego patryotyzmu i poświęcenia dla ojczyzny.

W niedzielę po południu w teatrze Wielkim „Obrona Częstochowy", dramat historyczny Juliana z Poradowa.

Konkurs. Sąd konkursowy przy Towarzystwie teatralnem na posiedzeniu wczorajszem zalecił do wystawienia na scenie sztukę bez godła p. t. „W rodzinie". Prace sądu konkursowego zbliżają się już ku końcowi; niebawem zaś dyrekcya teatru rozpocznie wystawianie sztuk zaleconych do grania, o których sąd wyda publiczność za pomocą kartek specyalnie przygotowanych, poczem dopiero sąd konkursowy w rozszerzonym komplecie przyzna nagrody.

Dobroczynny koncert. Jutro odbędzie się w sali Koncertowej koncert na korzyść pogromionych żydów. Wezmą w nim udział: żydowski chór amatorski pod kierunkiem p. S. Silberca i p. Julian Birnbaum, utalentowany wiolonczelista.

Operetka. Jak było do przewidzenia, wczoraj na drugiem przedstawieniu wieczoru operetkowego teatr Wielki zapełniony był publicznością po brzegi.

Powtórzono operetkę w 1 akcie Offenbacha «Rajskie jabłuszko» i fraszkę sceniczną ze śpiewami Szokera „Lekcya śpiewu". Pp. Bielską, Kawecką, Rapackiego i Trapszę gorąco oklaskiwano.

Część koncertowa tym razem uległa tylko zmianie; p. Rapacki odśp. „Wesołe piosenki" swojej kompozycyi; p. Kawecka wykonała «La Matchiche» i aryę z operetki „Wenus w Warszawie". Na bis śpiewała dużo, chcąc zaspokoić pragnienie publiczności; była „Andzia", jak również i gwizdanie z tow. fortepianu. Doskonale usposobiony p. Trapszo wspaniale ubawił słuchaczów wypowiedzeniem dowcipnego monologu M. Gawalewicza pod tyt. „Jąkała".

Akademia Umiejętności w Krakowie.

Nasza najwyższa instytucya naukowa doczekała się dla siebie czasów względnie lepszych: ogół nasz coraz więcej nią się interesuje, oprócz zaufania i sympatyi pozyskuje ona sobie nawet czynną pomoc ze strony społeczeństwa. Świeżo wydane sprawozdanie Akademii z czynności jej od kwietnia 1904 roku do kwietnia 1905 r. (p. „Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie" rok 1904/1905), zaznacza to wszystko. Stwierdza ono również rzecz nie mniej ważną, mianowicie: rozszerzenie się zakresu działalności naukowej Akademii, wogóle zwiększenie się jej żywotności.

Zwracamy tu uwagę na fakty, dające najlepsze świadectwo temu wszystkiemu. Do zwykłych wydawnictw swoich («Rozprawy Akademii Umiejętności»), które pośrednio tylko służą ogółowi, gdyż mają na względzie naukę czystą i uczonych zawodowych, dodała Akademia nowe, zwracające się do wszystkich, mogące bezpośrednio przydać się wszystkim. Wydawnictwem tem jest „Encyklopedya Polska", która ma obejmować i podawać to wszystko, „co dzisiejszy stan nauk wie i podać może o Polsce". Jest to przedsięwzięcie kolosalne, do którego wykonania potrzebne są nietylko fundusze znaczne, lecz i umiejętne zorganizowanie sił naukowych polskich, dokonanie właściwego podziału pracy. Komitet „Encyklopedyi" pod przewodnictwem prof. M. Bobrzyńskiego, rozdzielił już pracę pomiędzy spółpracowników, powołując do każdego działu (jest ich sporo: geografia i etnografia, historya przed i porozbiorowa, literatura, język, przyrodoznawstwo, sztuka, stosunki ekonomiczne, przemysł, budownictwo ludu i t. d.) najlepsze siły zawodowe polskie, gdziekolwiek się znajdują.

W wykonaniu tego śmiałego i trudnego zamiaru, przyszedł Akademii z pomocą Uniwersytet krakowski, przeznaczając na cele wydawnictwa zyski z drukarni uniwersyteckiej w kwocie 20 tysięcy koron. Organizatorowie wydawnictwa „Encyklopedyi Polskiej" mają nadzieję, że już w ciągu 1906 r. zacznie ona wychodzić. Miejmy też nadzieję, że znajdzie ona poparcie śród szerokich kół naszego społeczeństwa.

Mówiąc o zamiarach wydawniczych Akademii, niepodobna pominąć zapowiedzi wydawnictwa, bardzo wprawdzie specyalnego, mającego jednak podług opinii uczonych różnych krajów, doniosłe znaczenie dla nauki. Chodzi w tym wypadku o wydanie traktatów teologicznych greckich Ojców Kościoła z IV wieku, które są albo niewydane wcale, lub wydane w małej tylko części, techniczne bowiem i naukowe trudności ich wydania są tak wielkie, że rzadko które ciała uczone mogą im sprostać.

Akademii naszej sprzyjał los: znalazł się w jej łonie uczony—prof. Sternbach—co posiada wszelkie warunki na kierownika podobnie trudnego przedsięwzięcia naukowego, znalazł się również człowiek, hr. August Cieszkowski, który na wydanie greckich Ojców Kościoła ofiarował 10 tysięcy koron.

Wydawnictwo „Encyklopedyi Polskiej" jest podług nas czynem obywatelskim podyktowanym, prócz postronnych okoliczności, poczuciem dobra publicznego. Wydawnictwo Ojców greckich—jest dowodem tego, że Akademia winna być wrażliwą na chwałę nauki polskiej i pragnie zdobywać dla niej uznanie śród obcych. W każdym razie są te przedsięwzięcia, świadczące wymownie o tem, że nasze ciało uczone nie unika zadań trudnych i umie sprawy nauki, traktować szeroko, nietylko ze swego wyłącznie podwórka.

Komisye naukowe, istniejące przy poszczególnych wydziałach Akademii, mogą się pochwalić także wszczęciem lub przeprowadzeniem tego rodzaju badań i poszukiwań, które rozmaitym gałęziom wiedzy rodzimej umożliwiają dalszy rozwój.

Między innemi godne są zaznaczenia czynności komisyi bibliograficznej, która prócz klasyfikowania materyału bibliograficznego, wydawania Katalogu Literatury Naukowej Polskiej i t. p., brała udział w pracach „Biura Centralnego Katalogu Międzynarodowego w Londynie". Liczba nadesłanych przez komisyę do „Biura Centralnego", kartek bibliograficznych, stawia nas między pierwszemi śród społeczeństw, które przystąpiły do związku Katalogu Międzynarodowego. Nie możemy wprawdzie się mierzyć z państwami potężnemi, nie jedno wszakże społeczeństwo kulturalne i zamożne (Japonia, Szwajcarya, Węgry, Dania, Szwecya), pozostawiamy w tyle, pod względem wytwórczości naukowej. (Komisya nasza nadesłała 3,492 karki, uwzględniające tylko produkcyę matematyczno-przyrodniczą. Japonia np. nadesłała takich kartek 2,208).

Tematy konkursowe, ogłoszone przez Akademię, świadczą o tem, że liczy się ona z potrzebami szerszego ogółu i pragnie skierować uwagę współubiegających się pracowników na polu pracy, bardziej leżącej odłogiem.

Mniej się szczęściło, zdaniem naszem, Akademii, pod względem przyznawania nagród. Odznaczenie zwłaszcza nagrodą pracy prof. Józefa Tretiaka o Juliuszu Słowackim, było co najmniej ryzykowne. Niepodobna siebie usprawiedliwiać tem, iż „jest to niewątpliwie jedna z najlepiej zbudowanych i napisanych książek, jakie się w ostatnich czasach ukazały". Tak jest, ale po zatem, jak się okazało, jest to przedewszystkiem jeden z najzjadliwszych pamfletów na J. Słowackiego, dzieło niechęci i uprzedzenia, nie zaś sądu zrównoważonego i sprawiedliwości (polecamy między innemi fachową ocenę książki Tretiaka, prof Wiktora Hahna w «Pamiętniku Literackim» zeszyt II i III rok 1905). Wolno było Akademii wydać książkę prof. Tretiaka w «Rozprawach» swoich, gdyż to jest jej sprawa wewnętrzna, nie wolno jednak było wyróżniać pracy, budzącej tak wiele wątpliwości w kole uczonych zawodowych, nie mówiąc już o szerszych sferach światłego ogółu, któremu w ten sposób rzecz tę narzuciło się, dotykając go w uczuciach, zasługujących na szacunek.

Instytucya, której powodzenie zależy, bądź co bądź, od sympatyi ogółu, powinna byłaby więcej się z nim liczyć. Fundusze Akademii nie wzrastają wprawdzie odpowiednio do jej potrzeb, aspiracyi zamierzeń, w stosunku jednak do lat poprzednich znać tu zmianę na lepsze. Ze skarbu państwa pobiera obecnie Akademia 50 tysięcy koron rocznie, słowem o 10 tysięcy więcej; uposażenie z funduszu krajowego zwiększyło się o 18 tys. koron. To podwyższenie stałego uposażenia Akademii pozwala jej prowadzić swe wydawnictwa bez przekroczeń.

Zwiększenie się swoich środków materyalnych zawdzięcza głównie Akademia inicyatywie prywatnej, zapisom, ofiarom i zabiegom osób, dbałych o jej rozwój.

Sto tysięcy marek otrzymała ostatnio Akademia od p. Feliksa Sobańskiego, przeznaczając dochód z tego funduszu na cele wydziału filologicznego i historyczno filozoficznego oraz komisyi z niemi złączonych.

Nietylko jednak pojedyńcze osoby spieszą coraz częściej z pomocą Akademii — gdyż oto powstają instytucye zbiorowe, mające na celu popieranie jej prac i usiłowań. Świeżo właśnie, dzięki staraniom mecenasa Osuchowskiego z Warszawy, zawiązało się «Towarzystwo popierania wydawnictw Akademii», które zebrało dotychczas fundusz, wynoszący 60 koron i w roku bieżącym zacznie już funkcyonować. Instytucya podobna przybywa w samą porę, miejmy bowiem to choćby na względzie, że koszty samej tylko «Encyklopedyi polskiej» obliczone są na 200 tysięcy koron.

KONKURS
IMIENIA BOLESŁAWA PRUSA.

2)

O ZOSI i WACIU.

(Historya sercowa ze szczęśliwem zakończeniem.)

(Ciąg dalszy, patrz nr. 48).

Po scenie krążyły różne pary, a starsi panowie z lubością wciągali w siebie zakulisowe powietrze. Artystki wystąpiły niemal odświętnie, w czystych bluzkach, fantazyjnie uczesane, z podczernionemi oczami i obficie upudrowane.

Z całego otoczenia koleżanek wyróżniała się Zofia Barska, pierwsza naiwna, brylant towarzystwa i oczko w głowie Capinskiego. Stała ona teraz w jednej z kulis, a obok niej, zapatrzony, jak w obraz, Wirski, młodzieniec, jak to mówią, na schwał, niezależny, zamożny, wykształcony i brat-łata.

Jakie koleje losu rzuciły Barską na scenę—nikt nie wiedział. Ona też grobowem milczeniem pokrywała wszelkie pod tym względem zapytania, faktem jednak było, że nie rokowała wybitnego talentu i że dostała się do tej trupy wędrownej Melpomeny jakimś szczególnym trafem. Wytrawne koleżanki, co to już zęby zjadły na sztuce, po cichu dawały jej przydomek „krowięta", mimo to, Barska swojem zachowaniem się, widoczną ogładą, a przedewszystkiem uderzającą pięknością i niewysłowionem marzycielstwem w oczach, czy tęsknotą za czemś nieuchwytnem podbiła serca wszystkich. Wiedział o tem i rozumiał swój interes dyrektor Capiński, to też tańcował koło niej, jak przed bożyszczem.

Tymczasem Wyrwisz z kelnerem uporali się ze stołem i nakryciem, nic więc nie stało na przeszkodzie do rozpoczęcia uczty pożegnalnej.

Zgłodniała rzesza z hałasem obsiadła stół, pochłaniając zakąski po gęsto krążącej wódce. Wspaniale przyrządzonej sałaty nie wielu miało sposobności sprobować, bo twórca jej, uważając wszystkich za profanów, większą część sam pochłonął.

Po spożyciu kotletów i po „przedostatniej wódce' do mięsa, towarzystwo znacznie się rozgrzało. Kurkowa, pierwsza charakterystyczna, już dobrze rozmarzona, ubieliła pudrem cały rękaw tużurka sąsiada. Wolska dowodziła, że gdyby nie intrygi, to Lüdowej dawnoby już nie było na scenie warszawskiej, stanowisko to bowiem, mocą talentu, jej się należało. Wirski jadł z jednego talerza z Barską, ciągle jej coś szepcąc na ucho. Tu i owdzie rozlegały się protesty: „proszę być grzecznym".

Radca Kolabiński, ogromnie wrażliwy na przeciągi, poczuł, że mu nogi drętwieją; szukając więc instynktownie ratunku, zaplątał się w ogon od sukni sąsiadki. Przeciąg musiał być znaczny, bo i inni starsi panowie pozmieniali pozycye swoich nóg.

Nagle z widowni rozległy się okrzyki „brawo!" i głośny śmiech. Wszyscy zerwali się z miejsc i ku swemu przerażeniu spostrzegli, że ktoś po cichu podniósł do połowy kurtynę.

— Panie Wyrwisz, u pana, daję słowo, nie można bywać, co za głupie żarty! — wołał oburzony radca Kolabiński,

— O, to z radcy jeszcze figlarz — śmiała się Kurkowa — niby to przeciągi...

— Ależ, pani szanowna, gdzie mi to tam w głowie.

Tymczasem skwapliwie szukano winowajcy, a ten zgłosił się sam, w osobie Antosia.

— Szanowne zgromadzenie! — zaczął, biorąc spokojnie kieliszek do ręki, jak gdyby nic się nie stało. — Oto przelotne ptaszyny nasze już jutro opuszczą swe gniazdka, pozostawiając nas w czarnej melancholii. Zanim nasz przysięgły mówca, pan dyrektor Oliński, w seryi mów swoich wykaże niezbicie zasługi towarzystwa dramatycznego w naszem mieście, ja, wedle sił i środków, postanowiłem przechować dla potomności dowód, że i śród nas żyli ludzie, odczuwający piękno i popierający sztukę. A że, według mego mniemania, dla uwiecznienia tej uroczystej chwili należało zacząć od podstaw ludzkości, do czego zresztą zmuszała na wpół tylko podniesiona kurtyna, więc odfotografowałem przy świetle magnezyowem przezacne grono kapłanów i kapłanek Melpomeny, oraz niemniej zacnych mecenasów sztuki, ale, niestety, tylko ich nogi. W obecnej imprezie zresztą, jest to najszlachetniejsza część naszego ciała, albowiem tylko pewne i zdrowe nogi mogą nas szczęśliwie doprowadzić do domu.

— Brawo, Antoś, brawissimo! — rozległo się dokoła.

— Panie Antoni — szepnął radca Kolabiński — czy ta fotografia... to, to... fakt? No, i udała się?

— Znakomicie.

— No, ale... tego... nie będziesz pan chyba reprodukował?

— Owszem, jaknajszerzej. Pocztówki się, panie, porobi i będzie się wszędzie rozsyłać.

— E, e, a zaraz pocztówki! No, a nie możnaby tam mnie jakoś wytrzeć? Bo to, widzisz pan, tego... ten... (d. c. n.)

Pomniejszych darów, otrzymanych w roku sprawozdawczym przez Akademię, nie wyszczególniamy. Zwracamy jeszcze uwagę na jedną pozycyę, na fundacyę ś. p. Wiktora Osławskiego, która, po wielu a wielu przejściach, została nareszcie wprowadzona w życie. Kapitał fundacyjny wynosi imponującą sumę 1,624,600 koron i zgodnie z wolą zapisodawcy jest przeznaczony głównie na stypendya dla polaków, którzy zamierzają się kształcić na profesorów dla wyższych zakładów naukowych z polskim językiem wykładowym. Konkurs na pięć stypendyów po 5,000 koron rocznie, został ogłoszony dnia 1 go czerwca 1905 r.

Za wzięcie na swoje barki zarządu tej olbrzymiej fundacyi, którego nie przyjął Wydział krajowy, należy się Akademii prawdziwe uznanie, tembardziej, że prócz kłopotu i zachodu nic z tego dla siebie pod względem materyalnym nie będzie ona miała.

Akademia i w tym wypadku dobrze zrozumiała swój obowiązek obywatelski. Te i t. p. fakty świadczą, iż Akademia Umiejętności w Krakowie, nie jest li tylko instytucyą naukową, w ścisłem znaczeniu tego słowa, lecz i instytucyą społeczną, gdzie prawdziwie żywotne interesy umysłowego życia narodu naszego, znajdują chętną opiekę i poparcie.

Zacofanie Prus — a przyszłość Niemiec.

Pod powyższym tytułem „Praca Polska“ zamieściła następującą korespondencyę z Berlina.

Na temat wymieniony w nagłówku wygłosił w tych dniach w Berlinie poseł do parlamentu v. Gerlach publiczną mowę. Wielkie afisze wzywały publiczność do licznego stawienia się w imię «konieczności nieustannego protestu przeciw groźnemu zacofaniu pruskiemu.» No, no! Taki temat i takie zaproszenia w stolicy Prus. Zaciekawiony poszedłem i nie zawiodłem się. Oj, dostałoż się Prusom!

Krytyka była z tego względu ciekawa, że nie wychodziła ze skrajnej lewicy— od socyalistów. P. Gerlach jest posłem młodego stronnictwa, nazywającego się chętnie „zdecydowanymi liberałami“ (entschieden Liberalen) i występującego tymczasem w parlamencie razem ze «zjednoczeniem wolnomyślnem.» Stronnictwo jego posiada jednak własny organ „Hilfe.“

W mowie swojej p. Gerlach wykazał całe zacofanie porządków panujących w Prusiech, zacofanie coraz się wzmagające pod rządami agraryuszów, a które zaczyna już zbyt ciężyć na ustroju i rozwoju polityki całych Niemiec i stawać się nieznośnem. „Niedawno pan kanclerz Bülow, który lubi być dowcipnym, ogłosił światu, że są Prusy w Niemczech. To, że są, czujemy wszyscy na karkach własnych aż nadto boleśnie—wywodził mówca. Żadne postępowe prawo nie może przejść od pewnego czasu w radzie związkowej dzięki oporowi Prus, które chociaż same nie mają większości w tem ciele, to dzięki temu, że są otoczone całym szeregiem drobnych księstewek, żyjących na łasce groźnego sąsiada, przedstawiciele których w „radzie“ patrzą się w oczy prusakom i z góry już zgadują ich myśli, wywierają wpływ decydujący na wewnętrzną i zewnętrzną politykę Rzeszy. I nie dość na tem, że Prusy opierają się wszelkim postępowym reformom, usiłują one jeszcze narzucić innym państwom niemieckim swe zacofane urządzenia pruskie, żeby się zbyt rażąco nie wyróżniać wśród nich. Poczynając od podatków i kończąc na urządzeniach oświatowych i kulturalnych, wszędzie jest ciężka łapa Prus. Prusy przeciwne są rozszerzeniu podatku spadkowego na spadkobierców w linii prostej, bo uważają to za pierwszy krok do komunizmu, chociaż podatek taki mają już nietylko inne państwa europejskie (Anglia), ale i niektóre państwa niemieckie, jak wolne miasto Hamburg. Natomiast Prusy starają się wprowadzić krępujący dla ludności podatek od biletów kolejowych. Prusy wprowadzają u siebie szkoły wyznaniowe, co jest cofnięciem się gdzieś w wieki średnie; i usiłują narzucić Rzeszy nawet takie zacofane urządzenia, jak 4-ta klasa w kolejach. «Ta 4 ta klasa—mówił v. Gerlach — to jest coś niezmiernie charakterystycznie i specyficznie pruskiego. Mówi się pospolicie, że istnieje ona dla dobra ludu. Szczególnie pojęte dobro, kiedy rodzinom, kobietom i dzieciom każe się podróżować nieraz przez noc całą wagonem, w którym nie można siedzieć i trzeba godzinami stać lub lokować się na podłodze. Powiadają, że publiczność 4 klasy wozi ze sobą czasem rozmaite nieprzyjemne rzeczy, nawet śledzie. Cóżby się stało 3 ej klasie, gdyby się w niej czasem przejechały śledzie?

Scharakteryzowawszy dosadnie, z przytoczeniem mnóstwa faktów, porządki wewnętrzne Prus, mówca wzywał wszystkie warstwy narodu do połączenia się w imię przyszłości Niemiec i swobody we wspólnej walce z zacofaniem Prus i z jego ostoją—junkrami.

Niemniej ciekawą była dyskusya, jaka się wywiązała po mowie. Zwłaszcza charakterystyczne było przemówienie pewnego bawarczyka — zacofaniu niemieckiemu przeciwstawiał on prawdziwy liberalizm niemiecki, odradzający się na południu, gdzie już wszyscy, nawet książęta rozumieć zaczynają, że przyszłość jest w ludzie i z ludem. Prusy nie chcą o tem wiedzieć. „Ale przypominam — mówił bawarczyk — że żyjemy w roku 1906; że równo sto lat temu Prusy zostały złamane i zgniecione, bo panowały w nich te same, co teraz porządki. Te same porządki, które teraz król pruski i jednocześnie cesarz niemiecki usiłuje narzucić całemu narodowi. Ale naród niemiecki pamięta o swoich wielkich chwilach i nie chce być dłużej przedmiotem pogardy i pośmiewiska w Europie. Jeżeli Prusy tego nie zrozumieją. to może je spotkać los podobny, jak przed stu laty“.

I taka wielka zaciekłość przeciw Prusom biła z przemówienia tego bawarczyka, taka głęboka nienawiść, że stawało się widocznem, iż to panowanie pruskie nie tak trwałe ma podstawy, jak to sobie i innym usiłuje wmówić.

Ale najciekawszą ze wszystkiego była publiczność, złożona z mieszczaństwa i inteligencyi, która słuchała, biła oklaski i wołała: „bardzo słusznie!“

Takie to rzeczy można czasem widzieć i słyszeć w stolicy Prus.

Walka z Kościołem w Niemczech.

Pisma berlińskie donoszą, że hasło: „Precz z Kościołem!“—zdobywa sobie coraz więcej zwolenników w różnych okolicach państwa niemieckiego. I tak np. w Kilonii oświadczyło przed kilku dniami 150 osób w formie urzędowej, że występują z Kościoła protestanckiego. We Wrocławiu tak samo postąpiło 200 osób, podając, jako powód, „chęć obrony i protestu przeciwko poddaniu szkolnictwa pruskiego pod wzmożony wpływ religii i Kościoła na mocy zaprowadzenia nowego regulaminu w szkołach ludowych i średnich“. Cały ten ruch przeciwkościelny kierowany jest przez socyalistów. Przyłączyły się jednak do niego także stronnictwa wolnomyślne czyli tak zw. «Freisinn». We Wrocławiu powzięto nawet zamiar porozlepiania na słupach odezw, wzywających do gromadnego występowania z Kościoła, jako protestu przeciw wstecznemu porządkowi szkolnemu. Dzierżawca słupów do ogłoszeń jednak oparł się temu żądaniu.

Ruch przeciwkościelny szerzy się także w uniwersytetach. W Lipsku np. utworzył się komitet studencki, kierujący wrogą religii agitacyą. Komitet ten rozesłał do akademików i profesorów odezwy, wzywające do wystąpienia z Kościoła, a powiedziano tam między innemi, że koła uniwersyteckie przeważnie w nic już nie wierzą, więc przynależność ich zewnętrzna do Kościoła jest obłudą wstrętną. Komitet, składający się niemal wyłącznie z samych studentów protestanckich (zasiada w nim tylko dwóch katolików), wyraził także żądanie, aby zniesiono niezwłocznie wydział teologiczny w uniwersytetach, jako sprzeczny z duchem akademickim.

Wesele w Białym Domu.

Dzienniki amerykańskie, a nawet i angielskie, ubóższe są o jeden temat — «córka narodu» jest już mężatką, panna Alicya Roosevelt została panią Longworth i skończyły się szpaltowe opisy jej wyprawy, podarunków, przygotowań do wesela. Przez tygodnie całe dla narodu amerykańskiego nie było sprawy politycznej ani narodowej równie ważnej, jak to wesele właśnie, a prezydentowi, który robił, co mógł, by właściwej ceremonii zachować charakter wydarzenia prywatnego, brano za złe, że i on nie uważa wesela za święto narodowe. W czwartek ubiegły odbyła się — próba generalna ceremonii weselnej i ślubu, która trwała, z udziałem pełnej orkiestry dwie godziny, poczem panna Alicya kazała próbę raz jeszcze powtórzyć.

Dzień wesela obchodzono istotnie, jak święto narodowe w Waszyngtonie — sklepy na ulicach głównych były przeważnie zamknięte, po ulicach snuły gromady ludzi, przed Białym Domem już od wczesnego ranka stały tłumy nieprzejrzane, czekające na zjazd gości weselnych, na przybycie narzeczonego i odjazd młodej pary, a sprytni kolporterzy sprzedawali ich fotografie, które rozrywano. Ślub odbył się w t. zw. sali zachodniej Białego Domu, tam gdzie przed laty Nellie Grant, córka prezydenta Ulissesa Granta, poślubiła kapitana Sartorisa. Sala ta była przepysznie udekorowana; ogrodnicy waszyngtońscy współzawodniczyli z ogrodnikami miast innych, a wszyscy nadesłali najwspanialsze kwiaty. Jeden z ogrodników ofiarował przeszło 700 storczyków.

Gości zaproszonych było około tysiąca: ciało dyplomatyczne, ministrowie, członkowie sądu najwyższego, miliarderzy itd., zaledwie mogli się pomieścić w wielkiej sali. Punktualnie o godz. 12 ej ukazała się panna młoda, przez ojca prowadzona. Suknię ślubną miała z białego atłasu, krojem «princesse,» z trenem z materyi, srebrem przetykanej; w ręku wspaniały bukiet ze storczyków, na szyi riwierę brylantową, dar pana młodego. Druhen nie było, albowiem panna Alicya tyle miała towarzyszek, że wybór stał się niemożliwy. Ceremonii ślubu dopełnił biskup Satterlee — trwała zaledwie pięć minut. Pan młody był w tużurku, a w butonierce miał biały goździk. Po ślubie odbyło się śniadanie w wielkiej sali jadalnej, gdzie ustawiony był zimny bufet. Panna młoda własnoręcznie napoczęła tort weselny — mający trzy stopy wysokości — szpadą majora Mc Cawleya, adjutanta ojca.

Chcąc uniknąć zetknięcia z tłumem, który tłoczył się przed Białym Domem, młoda para oddaliła się drogą niezwykłą — przez okno. Samochód zajechał przed tyły domu, panna młoda wyszła oknem na werandę, mąż za nią i wsiedli do samochodu, który odjechał wśród gradu ryżu, jaki rzucali za nim goście weselni. Pierwsze dni poślubne spędzą nowożeńcy w willi „Friendship“ (Przyjaźń), należącej do członka kongresu p. Mc Lean z Cincinnati, szwagra Deweya, tam też spędzał miesiąc miodowy b. wice król Indyi lord Curzon.

Podarunki ślubne, jakiemi obsypano córkę prezydenta, dobiegły do liczby tysiąca, cyfra, której nie dosięgły dary nadesłane swego czasu księżnej Marlborough. Między innemi otrzymała obecna pani Longworth 12 naszyjników z pereł i brylantów, trzy... białe gęsi, 27 złotych zegarków, 24 stoliki marmurowe, tonnę węgla pensylwańskiego, 5 srebrnych nakryć stołowych, 145 pojedynczych naczyń srebrnych, 22 broszki, 10 srebrnych pucharów, 30 pierścionków, za 1,000 dol. kawy, maszynę do szycia, 10 par kolczyków, samochód, 50 tuzinów noży stołowych i — książkę do gotowania. Wartość tych darów oszacowana jest w przybliżeniu na milion dolarów.

Deputacya z dziesięciu indyan z Oklahomy złożona zjawiła się w przededniu wesela w Białym Domu, zażądała widzenia się z „wielkim białym ojcem“ i wręczyła mu kaftan ze skóry bawolej, suto paciorkami naszywany. Wódz oświadczył uroczyście, że kaftan przeznaczony jest dla pana młodego, gdyż, jak donoszą gazety, wszystkie podarunki przeznaczone są dla panny Roosevelt, a dla p. Longwortha nic. Prezydent Roosevelt przyjął kaftan dla zięcia i zapewnił wodza indyjskiego, że jeśli p. Longworth nosić go nie będzie, nie da mu swej córki, o czem zawiadomili telegraficznie swój szczep uradowani indyanie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi
1/III 1 pp.	728.4	+ 4.0	100	Pd Z 1	Z dnia 1/III Temperatura max.+4.5° C. Temperatura min.—0.5° C Opadu 2 5
1/III 9 w.	729.9	0.0	100	Pd Z 1	
2/III 7 r.	728.0	— 0.5	100	Z 1	

Skrzynka do listów.

—:—

Szanowny Panie Redaktorze!

W imieniu prawdy najprzejmiej proszę o łaskawe sprostowanie pomyłkowego zamieszczenia we wczorajszym 48 numerze „Rozwoju" w liście członków polskiego komitetu wyborczego w Łodzi mego nazwiska, gdyż do komitetu tego nie należę.

Łączę wyznanie wysokiego szacunku i prawdziwej życzliwości.

K. Mogilnicki.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

—?—

Petersburg, 1 marca. Pod przewodnictwem Najjaśniejszego Pana odbyło się drugie posiedzenie Rady ministrów i członków Rady państwa. Ukończono obrady nad projektem reorganizacyi Rady państwa i nad ustawą o Dumie państwowej. Projekt, przyjęty przez radę z niewielkiemi zmianami, będzie w tych dniach ogłoszony.

Petersburg, 1 marca. Z powodu projektu podwyższenia akcyzy od machorki, na d. 26-ty marca zwołano zjazd fabrykantów tytuniu i plantatorów dla rozpoznania projektu ministeryum skarbu.

Petersburg, 1 marca. Najwyżej zatwierdzono opinię Rady państwa o zmianie przepisów o powoływaniu wojska do współdziałania władzom cywilnym. Rada państwa oświadczyła, że władze cywilne po przybyciu wojska obowiązane są wystąpić z ostatniem wezwaniem, a później dopiero oddać pełnomocnictwo wojsku. Kiedy naczelnik oddziału wojskowego uzna za potrzebne użycie broni, tłum wzywany ma być trzykrotnie, a jeżeli mimo to zaburzenia nie ustaną, użycie broni winno posiadać znaczenie istotnego zastosowania siły, a nie postrachu.

Rada państwa uznała za potrzebne zabronić strzelania w górę, jako nie poskramiającego buntowników, a mogącego wyrządzić szkodę osobom postronnym; uznała za potrzebne także zakazanie strzelania ślepemi nabojami, jako nie usuwającego potrzeby nabojów ostrych. Zakaz strzelania nabojami ślepemi, nauczy ludność widzieć w wojsku siłę groźną, a nie tylko środek postrachu, zniknie także niebezpieczeństwo możliwości napadu na wojsko ze strony tłumu.

Na tych wszystkich zasadach Rada państwa uznała za potrzebne w celu utrzymania porządku i zmniejszenia liczby ofiar przy stłumianiu zaburzeń zabronić strzelania w górę i nabojami ślepemi.

Równocześnie ogłoszono przepisy o wzywaniu wojska tylko w ostateczności, oraz o warunkach działalności administracyi przy odwołaniu wojska.

Petersburg, 1 marca. Tworzy się osobna narada, złożona z przedstawicieli poszczególnych instytucyj rządowych, dla rozważenia kwestyi zawarcia traktatu z Japonią, co do połowu ryb.

Petersburg 1 marca. W dniu 5 ym b. m., na ogólnem zebraniu Rady państwa będzie rozważana sprawa zniesienia komitetu do sortowania towarów w porcie petersburskim, z odwołaniem nakazu obowiązkowego sortowania w tymże porcie szczeciny, grzyw końskich, kleju, kawioru prasowanego, wosku i nafty.

Petersburg, 1 marca. Na osobnem posiedzeniu izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanów rozważano przy drzwiach otwartych sprawę redaktora i wydawcy pisma «Burewiestnik», Barona, pociągniętego do odpowiedzialności z art. 129, punktu pierwszego. Skazano Barona na rok twierdzy z pozbawieniem przez lat 5 prawa dzialalności wydawniczej. Wydawnictwo «Burewiestnika» na zawsze zamknięto.

Petersburg, 1 marca. Dyrektor poczty w Moskwie r. t. Radczenko i dyrektor poczty w Petersburgu, rz. r. t. Głagołow, na własne prośby otrzymali dymisye. Na stanowisko naczelnika poczty w Moskwie mianowano Pochwisniewa.

Petersburg, 1 marca. Wśród radnych rady miejskiej petersburskiej powstała myśl uczczenia uroczyście zjazdu posłów do Dumy państwowej 9 maja. Miasto urządzi ucztę i złoży Dumie artystycznie wykonany adres.

Petersburg, 1 marca. Projekt obłożenia akcyzą papieru, opracowany przez ministeryum skarbu, będzie rozpoznawany w niedalekiej przyszłości na zjeździe osób zainteresowanych.

Petersburg 1 marca. Minister spraw wewnętrznych rozesłał w dniu 26 z. m. telegram okólnikowy do gubernatorów, polecający im, aby nie krępowali swobody zdania na zgromadzeniach włościańskich przedwyborczych. Na żądanie włościan powinny być zezwalane zgromadzenia gminne, na których wolno jest rozważać wszystkie sprawy, dotyczące wyborów do Dumy państwowej i programy działalności przedstawicieli włościan w Dumie państwowej. Naczelnicy ziemscy nie powinni być obecni na tych zebraniach, lecz wraz z policyą powinni przedsiębrać wszelkie środki, aby, zgodnie z brzmieniem art. 25 i 27 przepisów z dnia 18 września 1905 r. o sposobie wprowadzenia w życie Dumy państwowej, na zgromadzenia te nie były dopuszczane osoby obce, nie należące do gromady włościańskiej. Rozporządzenie to ma być niezwłocznie zakomunikowane instytucyom włościańskim i policyi.

Białystok, 1 go marca. Z więzienia uciekło dwóch przestępców politycznych. Jeden znajdował się w tajnej drukarni, a drugi o fabrykowanie bomb. Ucieczka nastąpiła przy pomocy drabinki sznurowej, przerzuconej z sąsiedniego podwórza.

Oczaków, 1 marca. Dzisiaj przez 4 godziny mówił prokurator Ronżin, który żądał zastosowania kary śmierci do Baklera, Czastnika i do szeregowców: Karnauchowa, Gdatkowa, Dakukina, Uljańskiego, Antonienki, Asadczewa i Sołowjowa, porucznika Szmidta i robotnika Jelkniena.

Dalej prokurator żądał, aby nie skazywać na karę śmierci, z powodu niepełnoletności, Piatina i Mojszejewa. Karę zastosować według art. 53 kod. karn. Co się tyczy podsądnych, prócz Aleksiejenki, Oparenki, Nebanenki, Jurczenki, Bogaczewa, Kowalewa, Rybina i Fedotowa, co do których oskarżenia prokurator się zrzekł, poczytuje on za możliwe ukaranie z art. 74 ustawy wojenno-morskiej z art. 109 kodeksu karnego.

Mikołajów, 1 marca. W dniu 28 z. m. liczny tłum zbrojnych ludzi zbliżył się do składów prochu i zaczął obrzucać kamieniami wartowników, a następnie strzelał do nich. Wartownicy odpowiedzieli ogniem, poczem tłum, który zapewne chciał wysadzić w powietrze składy prochu, oddalił się.

Augustów, 1 marca. Aresztowano tutaj czterech przyjezdnych młodych żydów, podejrzanych o usiłowanie agitacyi i wymuszanie pieniędzy. Podczas rewizyi znaleziono przy nich broń i kompromitującą korespondencyę, oraz druki.

Czita, 1 marca. Przejechał tędy generał Kuropatkin. Ponownie uwięziono redaktorów pism zawieszonych, którzy złożyli kaucyę w końcu stycznia.

Kostroma, 1 marca. Wczorajszej nocy przybyło do szpitala ziemskiego sześciu uzbrojonych ludzi, którzy uwolnili przestępcę politycznego Wulpego i razem z nim zbiegli. Policyanta, pilnującego chorego przestępcę, zraniono.

Sewastopol, 1 marca. Szyldwach pułku brzeskiego, stojący przy więzieniu, strzałem z karabinu zabił aresztanta, znajdującego się pod śledztwem, nazwiskiem Ilczenko, który rozkazu, aby nie wyglądał oknem, nie usłuchał i odpowiedział obelgami.

Piatigorsk, 1 marca. Uwolniono z aresztu trzech urzędników pocztowo telegraficznych, na skutek rozkazu telegraficznego generał-gubernatora okręgu tereckiego.

Batum, 1 marca. Na pocztę napadło dziesięciu uzbrojonych rozbójników. Zrabowali oni rb. 7,232, a torbę z przesyłkami pocztowemi porzucili, nie wiedząc co ona zawiera. Raniono policyanta towarzyszącego poczcie.

Ufa, 1 marca. Gubernator stara się o zniesienie w guberaii nadzwyczajnej ochrony.

Budapeszt, 1 marca. Członkowie izby panów, bar. Pronayowi, wytoczono sprawę sądową, ponieważ wzywał urzędników komitetu budapeszteńskiego, aby odmawiali wypełnienia obowiązków służbowych.

Londyn, 1 marca. Odpowiadając w izbie posłów na interpelacyę w sprawie podwyższenia w nowej rosyjskiej taryfie celnej cła na lekarstwa z 24 do 40 rb. od puda, minister handlu wyjaśnił, że podwyższenie to dotyczy lekarstw, przywożonych do Rosyi na zasadzie nowego traktatu francusko rosyjskiego, nie będzie jednak stosowane do lekarstw, przywożonych do Rosyi z Anglii, Anglia bowiem korzysta, na mocy traktatu zawartego z Rosyą, z praw mocarstwa najbardziej uprzywilejowanego.

Szanhaj, 1 marca. Wielu mieszkańców Nanczanu ucieka z miasta, obawiając się przybycia okrętów europejskich. Wielu też aresztowały władze chińskie.

DZIENNE.

Petersburg, 2 marca. Dyrektor pierwszego departamentu ministeryum sprawiedliwości Szczegłowitow mianowany został towarzyszem ministra sprawiedliwości.

Petersburg, 2 marca. W Tamofore po przybyciu pociągu o godzinie 1 ej w południe policya, zjawiwszy się na dworcu, aresztowala jeszcze dwóch pracowników banku państwa w Helsingforsie i odprowadziła ich do cyrkułu. W czasie badania jeden z nich wyjął rewolwer i zastrzelił 3 ch policyantów posterunkowych, usiłując przedostać się na ulicę, nie przestawał strzelać i ranił dwóch ludzi, w ich liczbie sekretarza policyi. Dotarłszy w każ lokalu, z okna mi na rynek, rozbójnik, zabarykadowawszy drzwi i rozbiwszy szyby, wypowiedział po rosyjsku mowę do ludu, nazwał się socyal-demokratą, prosił o pomoc. Tłum zażądał uwolnienia go. Wezwano straż ogniową do pomocy policyi.

Ekaterynosław, 2 marca. Przed magazynem Weismana wybuchła bomba. Budynek uszkodzony, szyby w oknach wybite, ranny subjekt. W wigilię tego dnia do magazynu zjawili się anarchiści, żądając pieniędzy.

Kalisz, 2 marca. W kościołach katolickich duchowieństwo ogłosiło, że śluby, pobłogosławione przez księży maryawitów nie są ważne, inne zaś Sakramenty świętokradzkie.

Wilno, 2 marca. Biskupowi Roppowi zaproponowano, aby złożył przewodnictwo w katolickiej partyi konstytucyjnej, jako nieodpowiednie dla jego stanowiska.

Londyn 2 marca. Donoszą, że w najbliższej przyszłości odbędzie się spotkanie króla Edwarda z cesarzem Wilhelmem, prawdopodobnie na morzu lub w porcie.

Algeciras, 2 marca. Komitet redakcyjny obradował wczoraj nad projektem banku w Maroko. Rozpatrywano kwestye, co do których porozumienie łatwo może być osiągnięte. Obrady nad sześciu punktami odroczono.

Białogród, 2 marca Skupszczyna uchwaliła, aby zażądano od rządu, by nie zawierał ani tymczasowego, ani stałego traktatu z Austro-Węgrami, przedwstępnej ugody o konwencyi weterynaryjnej, wywozie bydła, drobiu i produktów zwierzęcych, tudzież o swobodnym tranzycie w warunkach wygodnych dla Serbii.

Rząd przyjął uchwałę skupszczyny i polecił posłowi w Wiedniu wznowić rokowania. Od dnia dzisiejszego stosunki handlowe Serbii z Austro-Węgrami nie są regulowane przez żadne traktaty.

Londyn 2 marca. Sekretarz admiralicyi lord Robertson wniósł pod obrady Izby gmin budżet ministeryum marynarki, oświadczył, że rząd zastał go prawie gotowym, przyjął z nieznacznemi zmianami, tudzież przyjął projekt reorganizacyi floty, postanowił obradować nad szczegółami planu, nie uważając się za zobowiązanego we wszystkiem postępować za jego wskazówkami. Władze morskie oświadczają, że nawet w dużych rozmiarach ograniczenie budżetu, przeprowadzone w tym roku, wątpliwem jest, czy można będzie zastosować w latach przyszłych. Średnio wypadnie wydatkować po 9½ milionów funtów corocznie na budowę nowych okrętów. Robertsohn zaznaczył, że od czasu konferencyi w Haadze ogólna suma wydatków na flotę w państwach Europy i Ameryki wzrosła z 68½ do 101½ milionów funtów szterlingów rocznie.

Szanghaj, 2 marca. Gazety donoszą o niebezpiecznej chorobie cesarzowej wdowy chińskiej.

Londyn, 2 marca. W Izbie gmin, na zapytanie Deaka czy rząd ma zamiar zrzec się udziału w międzynarodowej konwencyi cukrowej, minister spraw zagranicznych oświadczył, że rząd nie może zrzec się konwencyi do września 1908 r. Zamiar zrzeczenia się musi być ogłoszonym do września 1907 r. Do tego czasu rząd nie zajmował się rozpatrywaniem tej kwestyi, jako przedwczesnej.

Londyn, 2 marca. W izbie gmin z powodu skarg, że władze japońskie zabraniają cudzoziemcom wysiadać na ląd w portach mandżurskich i wysyłać towary wewnątrz kraju, minister spraw zagranicznych oświadczył, że środki krępujące, według oświadczenia Japonii, były wywołane przez konieczność oddania linii kolejowych na potrzeby wojsk japońskich. Wobec ponownie napływających skarg polecono posłowi brytańskiemu w Pekinie, aby przeprowadził śledztwo. Poseł wysłał atache handlowego do Niuczwangu.

———

Z LITWY I RUSI.

Kara śmierci. Dnia 26 lutego w gmachu więzienia gubernialnego w Wilnie rozpatrywana była sprawa włościanina Michała Jakunowicza, oskarżonego o zamach na życie rewirowego Abramowicza.

Zamach ten, dokonany był na ulicy Zawalnej d. 3 listopada 1905 r. Przewodniczącym sądu był generał-major Koszelew, oskarżenie wnosił pułkownik Cziwadze, bronił podsądnego generał lejtnant Drozdowicz. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11 przed południem; o godz. 3 po południu sąd po półgodzinnej naradzie uznał Jakunowicza winnym z art. 9, 115 i 1 punktu 1354 kodeksu karnego, z art. 18 przepisów o ochronie wzmocnionej i na mocy art. 279, 22-ej księgi ustawy wojennej skazał go na karę śmierci przez powieszenie. Podsądny wysłuchał wyroku spokojnie. Podczas rozpraw sądowych obecna była matka Jakunowicza.

———

OSTATNIA POCZTA.

— Na skutek wystąpienia przemysłowców górniczych południa Rosyi z powodu braku taboru kolejowego i wynikających stąd dla przemysłu ludności, hr Witte odpowiedział, że wobec rychłego zwołania Dumy nie uważa się za upraworocnionego do wydatkowania wielkich sum na wagony i parowozy, przyrzekł jednak w tej sprawie porozumieć się z ministrem komunikacyj.

———

№ 2184.

Obwieszczenie.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi

podaje do publicznej wiadomości, że termin **zwyczajnego zebrania ogólnego** członków Towarzystwa wyznaczony został na dzień 14/27 marca 1906 roku o godzinie 4 po południu w domu Towarzystwa przy ulicy Średniej pod № 427/19.

Na porządek dzienny rzeczonego zebrania ogólnego zapisane zostały następujące przedmioty:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi za rok finansowy 1904/5.

2) Wniosek Władz Towarzystwa co do udzielenia z przewyżki nad normalną wysokość kapitału zasobowego ulgi w opłacie przez stowarzyszonych raty majowej 1906 r. w stosunku 0,40% nominalnej sumy pożyczek, oraz zasiłku straży ogniowej ochotniczej w Łodzi rb. 4,000.

3) Projekt do etatu przychodów i rozchodów Towarzystwa na rok finansowy 1905/6.

4) Wniosek Władz Towarzystwa co do wprowadzenia do praktyki Towarzystwa pożyczek w listach zastawnych $4\frac{1}{2}$%-wych na lat $36\frac{1}{2}$.

5) Wniosek Władz Towarzystwa co do wystąpienia do Ministeryum Skarbu o zmniejszenie stopy procentowej pobieranych od dłużników kar od zaległości Towarzystwa.

6) Wybór jednego Dyrektora, w miejsce ustępującego po 3-letniej kadencyi, Adolfa Dobranickiego.

7) Wybór jednego Zastępcy Dyrektora, w miejsce ustępującego po 3-letniej kadencyi, Walentego Kamińskiego.

8) Wybór 4-ch członków Komitetu Nadzorczego, w miejsce ustępujących po 3-letniej kadencyi Rudolfa Zieglera, Karola Klukowa, Franciszka Ramischa i Gustawa Peysera.

Na powyższem zebraniu ogólnem uczestniczyć mogą wszystkie osoby, które otrzymały pożyczki od Towarzystwa i którym służy z prawa możność rozporządzania swoim majątkiem.

Sprawozdanie Dyrekcyi za rok ubiegły dostarczone będzie w swoim czasie wszystkim stowarzyszonym, bilety zaś wejścia na zebranie będą rozesłane tym tylko z nich, którzy są wyłącznymi właścicielami nieruchomości.

Nieruchomości, będące w spólnem posiadaniu dwóch lub kilku osób, mogą być reprezentowane na zebraniu ogólnem przez jedną z nich po złożeniu plenipotencyi od pozostałych i wydaniu biletu wejścia z biura Dyrekcyi.

Bez biletu wejścia nikt do sali posiedzeń wpuszczonym być nie może. 260-3-1

Łódź, 13/26 lutego 1906 roku.

Kluczy pęk (14 sztuk) zgubiono w niedzielę wieczorem. Łaskawy znalazca raczy za wynagrodzeniem rubla, takowe w adm. „Rozwoju" złożyć. 453—3—3

W tłoczni „Rozwoju", Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**